

# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO  
MIESIĘCZNE  
DLA  
KAPŁANÓW  
I  
WIERNYCH



POŚWIĘCONE  
SZERZENIU  
CZCI  
PRZENAJŚW.  
SAKRAMENTU  
OŁTARZA

**T R E Ś Ć:** Eucharystja dogmatem i tajemnicą wiary. (C. d.) — Przymioty nabożeństwa do Najśw. Sakramentu. (Dok.) — Wanda Malczewska. (C. d.) — Kapłan. — A byłaż to dla mnie radość! — Diecezjalny Kongres Eucharystyczny we Lwowie. — Kronika euchar. zagraniczna. — Dodatek: Modlitwa przed adoracją. — Adoracja na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. — Custodiat animam tuam.

## Eucharystja dogmatem i tajemnicą wiary.

### II. Źródła i podstawy naszej wiary.

(Ciąg dalszy).

#### 4. Świadeztwo Kościoła prześladowanego.

„I wy o mnie świadectwo dawać będziecie“ (Jan XV, 27).  
„dobre wyznanie przed wielu świadkami“ (I Tym. VI, 12).

Dalszego, a potężnie przemawiającego, świadectwa, na którem opiera się wiara nasza w dogmat i tajemnicę Eucharystji, dostarcza nam Kościół prześladowany, a więc walczący i cierpiący za sprawę Boskiego Mistrza i Założyciela swego. Do świadectwa wyznawców dołącza się głos męczenników.

Z widowni, na której zgromadzali się na liturgję mszalną i wspólną modlitwę chrześcijanie pierwszych wieków, przenieśmy się na krwawą arenę, do więzień i cyrków, miejsce mąk i kaźni, gdzie Chrystusowi uczniowie i wyznawcy gotowali się do złożenia życia w ofierze, lub też krwią własną świadectwo swej wiary pieczętowali.



Jest to owo wymowne, przez wieki nieprzebrzmiałe, wołanie Kościoła walczącego i cierpiącego: świadectwo zapisane purpurowemi głoskami w dziejach Królestwa Chrystusowego i stanowiące ich najchlubniejszą kartę <sup>1)</sup>. Prochy tych czeigodnych świadków spoczywają w podziemiach Rzymu, a na nagrobkach widnieją napisy i symbole eucharystyczne, które zdają się mówić nam, że święci męczennicy mocą Boskiej Eucharystji krew swą przelali.

Oto kilkuwiekowy okres wielkich prześladowań w pierwszych czasach chrześcijaństwa. Władze cywilne wydają wyroki śmierci, a tłum sam je obwieszcza, lub towarzyszy im nienawistnym okrzykiem: „Chrześcijanie lwom na pożarcie!“ Każdy wierny jest kandydatem do męczeństwa. A co podtrzymuje męstwo i krzepi ducha tych zapaśników Chrystusowych? Co do uśmiechu składa ich usta i rozjaśnia oblicze wobec grózb i wśród samychże katuszy? Oto podają im kielich eucharystyczny, upajający i rozkoszny (Ps. 22, 5), napełniony prawdziwą Krwią Chrystusową, tak rzeczywistą jak ta, którą oni sami wkrótce przelać mają. Świadczy o tem wymownie 41 biskupów afrykańskich, zebranych wokoło św. Cyprjana w Kartaginie w liście do papieża Korneliusza. „Dajemy — mówią — Komunię żywym, by nie szli na męczeństwo bezsilni i bezbronni, lecz osłonięci opieką Ciała i Krwi Pańskiej<sup>2)</sup>. Zadaniem Eucharystji jest ochrona tego, który ją przyjmuje<sup>3)</sup>. — Jeśli chcemy zasłonić naszych od przeciwnika czyhającego na nich, uzbrójmy ich mocą, jaką daje zasiłek Pański<sup>4)</sup>. Skoro wezwani będą do krwi przelewu, nie odmawiajmy im Krwi Pańskiej. Jakże bowiem przygotowalibyśmy ich do kielicha męczeńskiego, gdybyśmy im zabronili prawa uczestniczenia w kielichu Pańskim w kościele?“<sup>5)</sup>.

Niekiedy sami męczennicy stwierdzają słowem i czynem wiarę swą w rzeczywistą obecność Jezusa w Najśw.

<sup>1)</sup> Słowo łacińskie „martyr-męczennik“ pochodzi z greckiego i znaczy: świadek.

<sup>2)</sup> „Protectione corporis et sanguinis Christi“.

<sup>3)</sup> „Eucharistia accipientibus tutela“.

<sup>4)</sup> „Munimento dominicae saturitatis“.

<sup>5)</sup> Ś. Cypr. ep. LVII, 10.



Sakr. Okuci w kajdany, w głębi więzień, gdzie wyczekują śmierci, lub wśród samychże mąk okrutnych, dają Bogu Utajonemu wspaniałe świadectwo w obliczu nieba i ziemi.

Tak św. Ignacy, biskup antjocheński, w przepięknych słowach, uwiecznionych w liturgji mszalnej na dzień jego święta, przyrównuje ofiarę ciała swego, istotnie startego w męce, do ofiary eucharystycznej. „Zbożem Chrystusa jestem: zębami zwierząt chcę być zmielony, abym stał się czystym chlebem“<sup>1)</sup>. Podczas męczeńskiej swej podróży zaklina Rzymian w liście do nich pisanym, by nie przeszkadzali mu w zdobyciu palmy męczeńskiej. „Żyw jeszcze wam piszę, ale pełen tęsknoty za śmiercią. Miłość moja ukrzyżowana, a we mnie żaden ogień ziemski nie goreje; jeno źródło żywota bije w mej duszy i woła we mnie: pójdź do Ojca!... Spragniony jestem wyłącznie chleba Bożego, który jest ciałem Jezusa Chrystusa, zrodzonego z nasienia Dawida, i Krwi jego pragnę na napój, bo jest ona nieśmiertelną miłością“.

Św. Perpetua katechumenka, opowiadając o niebiańskim symbolicznem widzeniu, jakie miała w więziennej ciemnicy, mówi: „Doszedłszy do szczytu tajemniczej drabiny, znalazłam się w wielkim ogrodzie, w pośrodku którego siedział mąż wysokiego wzrostu, siwowłosa, odziany w ubiór pasterski i doił trzodę. Wokoło znajdowały się tysiące osób w białych szatach. Podniósłszy oczy, spojrzał na mnie i rzekł: „Bądź pozdrowiona, córko moja“. Przywołując mnie do siebie, dał mi trochę udojonego mleka. Przyjęłam je ze złożonemi rękoma, a wszyscy otaczający mnie odpowiedzieli: Amen. Na dźwięk tego słowa obudziłam się, mając jeszcze w ustach coś słodkiego“.

Wyznawcą-męczennikiem Eucharystji był młodociany Tarsycjusz, o którym papież Damazy tak się wyraża w napisie, umieszczonym na jego grobie: „Tarsycjusz święty niósł sakrament Chrystusa, a kiedy ręka świętokradzka chciała mu go wydrzeć, by rzucić na pastwę poganom... on wołał raczej pod ciosami napastników życie postradać, niż wydać wściekłym psom Boże członki“<sup>2)</sup>. (C. d. n.).

<sup>1)</sup> „Frumentum Christi sum; bestiarum dentibus molar ut panis mundus efficiat“. (Ep. ad Rom.). — <sup>2)</sup> Rossi: „Inscr. christ.“ T. II, p. I, str. 9.



## Przymioty nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu.

(Dokończenie).

Najglówniejszym przymiotem naszego nabożeństwa do Najśw. Sakramentu winna być miłość. „Synu mój, daj mi serce twoje“, woła do ciebie Pan Jezus z tabernakulum; a na tę prośbę, która z miłości płynie, tylko jedna odpowiedź: odwzajemnienie się miłością.

Kochać drugiego, znaczy przedewszystkiem: myśleć o nim. Jest już taka natura człowieka, że myśli jego wyrrywają się do przedmiotu umiłowanego i zatrzymują przy nim: bo „gdzie skarb twój, tam i serce twoje“. Jeżeli Boga w Eucharystji prawdziwie kochamy, żaden dzień nie upłynie tak, iżbyśmy przynajmniej myślami częściej do Niego nie śpieszyli, skoro zajęcia liczne i troski pójść nam do kościoła nie pozwolą. „Sto tysięcy razy dziennie — woła św. Franciszek Salezy — powinniśmy uczyć Najśw. Sakrament!“ Miłość ta ku Panu Jezusowi okazuje się w częstej duchownej Komunii św., która niczem innem nie jest, jak aktem wiary w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Eucharystji, połączonym z gorącym pragnieniem przyjęcia Go rzeczywiście do serca. Jakże łatwo możemy serca swe biedne napełnić łaskami, gdybyśmy tylko chcieli! Żadne miejsce, żadne zajęcie nie może nam przeszkodzić w tem pobożnem ćwiczeniu. W świętem zaiszu przed Najśw. Sakramentem dusza miłością płonąca spotyka swego Stwórcę i niepodobna, by z czasem nie stała się podobną do wcielonego anioła, św. Alojzego, który cały czas między jedną Komunią św. a drugą poświęcał na dziękczynienie i przygotowywanie się do następnej.

Kochać, znaczy następnie odwiedzać się. Dusze, miłością ku sobie przejęte, czują potrzebę widzenia się i rozmawiania. O tej tęsknocie powiada św. król Dawid: „Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego“ (Ps. 121). „Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Panie. Kiedyż przyjdę i okażę się przed obliczem Bożem“ (Ps. 41). „Dusza moja ustaje (t. zn. omdlewa) i żąda do pałaców Pańskich“



(Ps. 83). Podobne pragnienie napełnia serce człowieka, gdy kocha gorąco Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. Niewymownie słodką jest dla niego ta chwila, kiedy uwolniony od zgiełku światowego, może bez przeszkody u stóp ołtarza klęczeć przed Zbawicielem. Jeżeli zaś zajęcia doczesne powstrzymują go, to przynajmniej podąża do Jezusa myślą swą i duszą. Tak robił prorok Daniel w niewoli babilońskiej. Trzy razy dziennie otwierał okna swego mieszkania od strony Jerozolimy, klękał i modlił się do Pana zupełnie tak samo, jak gdyby się znajdował w świątyni. Również dusza, miłująca Boga eucharystycznego, ma to sobie za święty i słodki obowiązek towarzyszyć Mu do chórego, gdy kapłan niesie św. wiatyk i jeżeli czas i obowiązki pozwalają, znajdować się codziennie na Mszy św.

Kochać, znaczy dalej: spełniać wolę tych, których się miłuje. Chrystusa Pana zaś wola, przez Kościół św. głoszoną, jest, byśmy we wszystkie niedziele i święta byli na Mszy św. i w ten sposób godnie uczcili i uwielbili Niebieskiego Ojca. Kto tedy powiada, że kocha Pana Jezusa, a Jego woli nie szanuje, w dni Jego do kościoła nie chodzi, bez ważnej przyczyny Mszę św. opuszcza, ten Go nie miłuje. Jezus chce, by wierni przynajmniej raz w roku przyjmowali Go do serca skruszonego, bijącego miłością. Tymczasem iluż to od owej uczty ucieka! Biedni oni! W zaślepieniu nie widzą, że w ten sposób pozbawiają swą duszę światła i siły i w miłości stygną. Pan Jezus w swej miłości ku nam pragnie, byśmy Go przyjęli u schyłku naszego życia. Ostatni raz chce wtedy być naszym Zbawcą, zanim stanie się naszym sędzią; przez to ściśle zjednoczenie, w jakie wchodzi z duszą opuszczającą ciało, chce On usunąć wszelką możliwość potępienia jej.

Kochać, znaczy następnie: brać udział w radościach, a jeszcze więcej w cierpieniach osób przez nas ukochanych. Dobre dziecko smuci się na widok cierpiącej matki i przemyśliwa nad tem, jakby ją pocieszyć. Na znak smutku pozawieszali żydzi swoje harfy na wierzbach rosnących nad brzegami rzek Babilonu, bo ich kraj ojczysty leżał spustoszały pod nogami dzikiego zwycięzcy. Nie możemy zaprzeczyć, że Jezus, przedmiot naszej



miłości, odnawia w ciągu wieków, szczególnie zaś w naszych czasach swe bożo-ludzkie cierpienia. Niema dnia, w którymby Go nie obrażono, nie znieważono, nie krzyżowano ponownie. Najwięcej jednak zniewagi doznaje w Najśw. Sakramencie. Obojętni Nim gardzą, bezbożni wyszydają Go, a własne dzieci zimnem darzą Go sercem. Jeśli Go prawdziwie kochamy, to uczujemy nieprzepartą potrzebę naprawienia tego, co źle się dzieje; im więcej doznaje zniewag, tem więcej musimy się garnać do Niego, tem goręcej prosić, by winnym przebaczył, a zbłąkanym światła i łaski użyczył.

Kochać, znaczy wreszcie: oddać się całą duszą przedmiotowi naszej miłości. Gdy w r. 258 wybuchło za cesarza Walerjana tak straszne prześladowanie chrześcijan, że więzienia były przepełnione, chodziło o to, aby kto świętym wyznawcom zaniósł Chleb mocnych — Najświętszą Eucharystję. Wystąpił wtedy 14-letni akolita imieniem Tarsycjusz przed sędziwego papieża i z tak świętą natarczywością prosił go o ten wielki zaszczyt, że papież zgodził się na powierzenie młodzieniaszkowi świętych Tajemnic i wyprawił go w drogę, mówiąc: „Nie zapominaj, Tarsycjuszu, jak wielki skarb twej słabej powierzam opiece, strzeż wiernie darów Bożych“. — Usłuchał tej przestrogi młodzieniec, skrzyżował ręce na piersiach i z świętą powagą szedł prędko do więzienia. Tymczasem w drodze spotyka chłopców, którzy po zewnętrznem zachowaniu się Tarsycjusza poznali, że jest chrześcijaninem. Namawiali go do zabawy, a gdy się wypraszał, ręce skrzyżowane na piersiach trzymając, rzucili się na niego, bili go, zwalili na ziemię, życie mu odebrali, ale nie mogli odebrać Pana Jezusa, którego martwe ręce silnie trzymały. Tak umarł pierwszy wielki wyznawca Eucharystji!

Podobna miłość Boga w Eucharystji niech i nasze ożywia serca. Nie nie powinno nas od Jego miłości oderwać, ani szczęście, ani nieszczęście, ani cierpienie lub prześladowanie, ani życie, ani śmierć. Hasłem naszym winne być słowa: „Kocham i zawsze kochać będę mojego Zbawcę, Jezusa Chrystusa!“ Głęboka cześć Najśw. Sakramentu, w cierpieniu okazana, daje słodką pociechę w go-



dzinie śmierci; ona pewnym zadatkim, że z ust Sędziego usłyszemy kiedyś owe szczęśliwe i pożądane słowa: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiлиście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię; nagim, a przyodzialiście mię; chorym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie i pocieszyliście mię“ (Mat. 25, 34 - 36).

W rzeczy samej przez nasze nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, spełniamy na samej osobie Chrystusa Pana dzieła miłosierdzia. Łaknie i pragnie naszej miłości, my ją serdecznie ofiarujemy bez podziału i bez zastrzeżeń; aby nie był przechodniem bezdomnym, budujemy mu kościółki, a przedewszystkiem schronienie mu gotujemy w mieszkaniu naszego serca; aby nie był nagi, ozdabiamy ołtarze i tabernakulum; bezbożni chcieliby go zrobić niemocnym, my te usiłowania naprawiamy przez pokutę dobrowolną; odwiedzamy Go zaś w więzieniu miłości, ilekroć u stóp ołtarza, gdzie jest obecnym, klękamy, by okazać Mu współczucie i miłość, wychwalać Go i przełagać.

\* \* \*

Jezu, utajony w Najświętszym Sakramencie! Jakżebym pragnął rozszerzyć cześć i miłość ku Tobie, Zbawicielowi mojemu, który tyłeś wzgardy doznawał i doznajesz. Jezu, spraw, bym Ciebie za tysiące kochał i gorącą miłością odpłacał Ci za owe niezliczone krzywdy, jakie Cię spotykają.

## Wanda Malczewska.

(Ciąg dalszy).

Przedewszystkiem pragnęła trawiona żarliwością apostolską dziewica, aby duchowieństwo całe z Namiestnikiem Chrystusowym na czele ogniem tym gorzało, „bo na kapłanów patrzymy jak na ognisko oświecające i rozgrzewające... O Jezu, daj nam kapłanów świętych, a odmieni się postać ziemi“.

Pan Jezus dał poznać miłośnicy Swojej, iż Mu ta prośba jest najmiłsza, gdyż kapłani są Jego pomocnikami,



którzy mają roznosić i rozpalać ogień, przez Niego na świat przyniesiony.

Potem udzielił jeszcze Pan Jezus upomnień, dotyczących ludzi, niosących baldachim, oraz chłopców kościelnych i dzieci, rzucających kwiaty.

Podczas „Magnificat“ uniósł się Zbawiciel w otoczeniu aniołów prawie pod sklepienie świątyni, a w czasie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem odsłonił Swe gorejące Serce, błogosławił obecnych, oblubienicy zaś Swojej zapowiedział, że jej za Nim i Matką Jego tęsknota skończy się wkrótce, byleby trwała w miłości.

Pograżona w kontemplacji, straciła uniesiona duchem dziewica świadomość tego, co się wokoło niej działo, i dopiero przebudzona przez kapłana, odzyskała przytomność. „Pan Jezus mi powiedział, że to ostatnie nabożeństwo Bożego Ciała obchodzę na tej ziemi“, oznajmiła ks. proboszczowi Świnarskiemu, w którego domu wówczas przebywała.

Cała oktawa Bożego Ciała była dla Wandy nieustającą adoracją, przedsmakiem wiekuistego uwielbienia...

Osobne miejsce w szeregu widzeń służebnicy i czciicielki Boga Utajonego zajmują zachwycenia wielkopostne, które rozpoczęły się już w 1870 roku.

W środę popielcową prosiła świątobliwa dziewica Zbawiciela o łaskę współcierpienia z Nim z miłości ku Niemu, na co usłyszała odpowiedź: „Prosisz, więc otrzymasz“. Zapowiedział jej nadto Pan Jezus, iż co piątek od 3—4 po południu będzie uczestniczyła w Jego cierpieniach.

Od tego czasu, z chwilą nadejścia oznaczonego dnia i godziny, towarzyszyła Wanda Boskiemu Skazańcowi w Jego męce, współbolejąc też z Najśw. Matką Jego. Padała jakby porażona nawznak; wyprężona, rozkrzyżowana, robiła wrażenie osoby umarłej.

Ks. proboszcz obecny był, tak jak polecił słudze swej Zbawiciel, wraz z jej rodziną i domownikami.

Przez godzinę całą cierpiała Wanda silnie w ciele i w duchu, poczem budziła się ze stanu martwoty i odrętwienia, wstawała z łóżka i spokojna, pogodna, podążała na dwojakić codzienne odwiedziny: do kościoła na adorację i do chorych.



Widzenia wielkopostne, w których zaznaczymy tylko moment eucharystyczny, zaczęły się od objawienia ostatniej wieczerzy. Wszystkie jej szczegóły przesuwają się kolejno przed oczyma świątobliwej dziewczicy.

Pan Jezus za stołem, w pośrodku Apostołów, w szacie lnianej, białej jak śnieg, wyglądał, wedle słów samejże Wandy, jak kapłan, ubrany w albę do mszy świętej. Nad głową każdego z „Dwunastu“ widziała służebnica Boża podczas ich Komunii gwiazdę jasną, a w górze aniołów ze światłem w ręku, śpiewających: „W niebie święty, w Hostji święty, w duszach niewinnych święty“.

Współbolejąc z Panem z powodu zdrady Judasza, otrzymała Wanda wskazówkę dla ks. proboszcza, jak ma zabiegać o powołania kapłańskie i jak postępować z kandydatami do służby Bożej. Polecił też Pan Jezus za pośrednictwem swej oblubienicy, by kapłan miejscowy mówił do ludu wiernego jak najczęściej o Najśw. Sakramencie.

Ostrzegał również Zbawca przed przyjmowaniem Go bez skupienia wewnętrznego i pragnienia i zalecał dłuższe dziękczynienie. „Po Komunii św. niech nie wychodzą zaraz z kościoła; niech się pomodlą dłuższy czas, dopóki przyjęta Komunia św. nie rozplynie się w ich wnętrznościach, dopóki Krew moja nie przejdzie do ich serca i nie odnowi ich krwi, z serca wypływającej i ożywiającej całe ciało“.

Skarżył się dalej Pan Jezus na boleść, jakiej doznaje, gdy lud w czasie odpustu biegnie wprost od kramów, roz-targniony, do Stołu św., a po Komunii prędko opuszcza kościół, by klócić się z przekupniami, lub co gorzej, iść do szynku na poczęstunek...

Pouczał także Boski Zbawca, jak często lub codziennie komunikujący odróżniać się winni od drugich w życiu codziennym i budować dobrym przykładem. Służebnicy zalecił Pan Jezus ofiarować w każdy czwartek mszę i Komunię św. na wyproszenie świętych kapłanów i na wynagrodzenie świętokradzkich Komunij.

### **Śmierć i pogrzeb Wandy.**

Życie świątobliwej dziewczicy zbliżało się do kresu, którego pierwszą zapowiedź otrzymała od Boskiego Oblu-



bieńca w święto Bożego Ciała. W oktawę tegoż usłyszała Wanda ponowne zapewnienie, że ją Pan Jezus w niedługim czasie do siebie powoła. Wreszcie, w parę miesięcy potem miał jej Zbawiciel objawić, którego dnia zakończy doczesną pielgrzymkę. Oto we czwartek 25 września wieczorem odbywała służa Boża, jak zwykle dnia tego, t. zw. godzinę świętą. Owóż, w czasie czuwania na modlitwie, w zjednoczeniu z Chrystusem Panem, w wieczniku i Ogroju, ukazał się współcierpiącej z Nim dziewicy Zbawiciel, oznajmiając, iż umrze nazajutrz, o tej samej godzinie, w której On oddał Ojcu ducha na krzyżu.

Uszczęśliwiona tą obietnicą miłośnica Pańska sposobila się całą noc na przyjęcie Jezusa. Którego przyniósł jej nazajutrz, w piątek 26 września, ks. proboszcz Świnarski. Służebnica Boga Utajonego wyglądała jak Serafin, pałający ogniem miłości i gotujący się do wzlotu w zaświaty. Wszystkich obecnych wzywała do powitania i uczczenia Pana. Z największym przejęciem i wzruszeniem odprawiła Wanda ostatnią spowiedź i posiliła się Wiatykiem św., poczem nieziemskim jaśniejącą weselem, z Umiłowanym rozmawiała. Kiedy podziękowała ojcu duchownemu i karmicielowi swej duszy za przyniesioną po raz ostatni Komunię św., ks. proboszcz oznajmił, że posłał po lekarza. „Po co było trudzić doktora ziemskiego. — odrzekła Wanda — skoro mnie wezwał do siebie Doktor niebieski: dziś popołudniu pójdę do Niego“. Następnie wyprawiła wszystkich obecnych na mszę św., z którą sama duchem się łączyła.

Popołudniu wstała jeszcze z łóżka, ubrała się na śmierć i przyjęła z wielką pobożnością ostatnie namaszczenie, poczem, całując krzyż, rzekła: „O mój Jezu, ostatni raz całuję te rany, ciężkie dla Ciebie, ale dla mnie słodkie. ...już idę do Ciebie“. Pożegnawszy się z ks. proboszczem i z otaczającymi jej łoże, zaśnęła cicho i słodko w Panu.

Eksportacja i pogrzeb odbyły się przy nader licznych współudziale miejscowego i okolicznego ludu. Na cmentarzu w Parznie złożono śmiertelne szczątki tej, która „całe życie szła za Swym Oblubieńcem, nie swojego nie miała, u obcych życie zakończyła i wśród obcych spoczęła“.



## Przeniesienie zwłok.

26 września 1923 r., na skutek usilnych starań ks. prał. Augustynika, przeniesiono zwłoki Wandy Malczewskiej z cmentarza parafjalnego do kościoła Serca Jezusowego w Parznie, pod którym pochowano je obok ks. proboszcza Świnarskiego.

Spełniło się tedy wyrażone przez świętobliwą dziewczę za życia życzenie, by leżeć blisko Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. „Gdy tam spocznę, — mówiła — nie tylko dusza, lecz i kości moje rozradują się“.

Przeniesienie odbyło się bardzo uroczyście wśród licznie zebranego duchowieństwa i ludu wiejskiego, a ks. prałat Augustynik wyraził się w kazaniu, że Wanda umarła jako adoratorka Najśw. Sakramentu. (Dok. nast.).

## Kapłan.

(Z pierwszej i drugiej mowy synodalnej błog. Jana Avili).

Czym obowiązkiem jest ofiara, tego obowiązkiem jest modlitwa. Biada nam, bracia, gdy brak łaski dobrej modlitwy, gdy nie dostaje świętości życia, by stanąwszy przed Bogiem, przebłagać gniew Jego. Modlitwa, jak mówi św. Hieronim, mieści się raczej w łkaniach duszy, niż słowach.

Znacie, Wielebni Ojcowie, te łzy duszy, te łkania, które my księża przed tron Boga zanosić mamy; mają one być tej miary i siły, jak mówi św. Bazyli, by wyjednać uleczenie i uświęcenie całego świata.

Najwyższym Kapłanem jest Chrystus Pan, przeto my kapłani musimy iść za Jego przykładem, w Jego ślady wstępować, łączyć się z Jego modlitwą i Jego łzami. Gdy się przygotowujemy do Mszy św. rozważajmy na klęczkach mękę Zbawiciela, Jego łzy i stękanie na krzyżu i litość dla wszystkich ludzi. Z Jego uczuć nam czerpać, Jego Sercem miłować, a gdy Go w rękach trzymamy w czasie Mszy św., błagać, by nas w Siebie przemienił.

Wszakże, bracia, jesteście królami, opanowujecie waszą wolę, wasze namiętności, stosownie do praw Bożych,



a gdy siebie opanujecie, opanujecie i drugich w najsłabszy sposób. Świadczycie im większe dobrodziejstwa, niż królom ziemscy swoim podwładnym. Ale i ziemskimi królami jesteście, bo kierujecie drugimi, macie władzę nad złymi duchami, macie władzę nad samym Bogiem, gniew Jego uśmierzacie, sprowadzacie Go z nieba na ołtarz. Który z królów posiada tak bogate królestwo? Dla potwierdzenia tego noszą kapłani koronę na głowie, osobny znak godności Sakramentu Kapłaństwa.



„Tomaszu, podnieś rękę twą, a włoż ją do boku mego“.

O niepojęta dobroci Boga, a tak niezmiernie wymowna, gdy Swoją moc, wielkość, bogactwo składa w ręce kapłana.

Któżby się nie czuł bardzo wyszczególnionym, komu by tyle mocy dano, by ogień z nieba ściągnąć, a Bóg wybrał kapłana, aby przez niego dokonać cudownego przemienienia, aby na wezwanie jego zstąpić na ołtarze. Większa to dla nas godność i władza, niż władza Jozuemu dana, gdy mu Bóg pozwolił słońce w biegu zatrzymać i dzień przedłużyć.



O ileż większym jest u nas teraz dzień, większe chwile cudownego przemienienia. Zatrzymanie słońca nie poruszyło Boga w Swej chwale i królowaniu w niebie. A do nas chce i raczy Pan Sam przychodzić i mieszkanie sobie u nas czyni. Kto słucha tak prędko i natychmiast swego przełożonego, jak Chrystus kapłana?

Jak wielka nauka płynie stąd dla nas!

Gdy i Pan Bóg, któremu w niebie służą Aniołowie, przychodzi do nas, tak prędko i chętny do posłuszeństwa, ileż my mamy więcej powodów być posłusznymi Bogu i bliźnim — z miłości dla Boga?

Który kapłan po przyjęciu Ciała i Krwi Chrystusa Pana nie zawoła ze świętym Janem: „I Ty, Panie, przychodzisz do mnie?“ — i nie patrzy z podziwem na posłuszeństwo, jakie sam Chrystus względem niego zachowuje: Król dla poddanego, Bóg względem stworzenia? Czy wobec takiego postępowania z nami moglibyśmy mieć serce nie słuchać Boga, czy nie wolelibyśmy życie raczej stracić, jak Jemu się sprzeciwić?

## A byłż to dla mnie radość!

(Opowiadanie staruszki z Posady Rymanowskiej, matki Księdza Bernardyna, wiernie spisane przez ś. p. Annę z Działyńskich Stanisławową Potocką).

„Małą dziewczynką byłam przy siostrze jako sierota. Mając lat siedm poszłam w służbę i brałam po 2 reńskie miesięcznie. Trafiło mi się, gdy Pan Jezus pozwolił dorosnąć, zamaż iść za równie biednego jak ja. Trzy lata przeczekałam, zanim my się pobrali, aż zebraliśmy 30 reńskich na plac przy wodzie. Pierwszy synek umarł prawie zaraz i dziewczynka czteroletnia umarła, a wreszcie urodził się chłopiec i to z włosami i jakby tonzurką. Kobieta, co go kąpała, powiada: „To będzie jakiś Jegomość“. Ojciec cierpiał duchotę, pracować prawie nie mógł. Chłopak pięć lat chodził do szkoły, a potem gęsi pasał, a potem wciąż prosił, żeby my go oddali do szkół dalej we świat. Obiecałam, że za pasienie gąsek dam mu z ich pierza poduszeczkę, ale on swoje wciąż prawi: „Do szkół i tyła!“ Sprzedałam poduszkę, dostałam dziesiątkę. Poszłam się radzić studentów, co na wakacje przyjeżdżali. Chcieli zgóry zapłatę za stancję i żeby im usługiwał. Przestał



i pojechał z nimi. Nie długo z głodu powrócił, ale znowu chciał jechać, jak sobie trószynę w domu podjadł. Prześladowali mnie matkę we wsi wszyscy za to, że go do szkół posłałam. „Oto mi pani! dawać syna do szkół! Bogaci rzemieślnicy dają synów do rzemiosła, a jej się zachciało na pana go chować!“ Kamieniami nieraz na mnie rzucali... Pojechał! Chłopcy w szkole się nim posługowali, a jak przyjechałam, żądali pieniędzy na naftę, choć przy jednym stole się z nim uczyli. Profesorowie radzili go zabrać, jeżeli nie mam dla niego na utrzymanie. „No Józiu, to już chodźmy“, mówiłam; a on na to: „Macie mi dać na tydzień jeden bochenek chleba, to dajcie pół, a zostanę i będę księdzem“. I raz poprawkę miał i drugi raz, wysechł jak trzaska z głodu, moja pani! „Ano Józiu, to już się zgódź na wolę Boską i chodź doma“. „Wola Boska jest, żebym ja Pana Jezusa piastował na moich rękach, i choćbym trupem miał paść, nie ustąpię!“ Na didaktum zebrał lekejami 6 reńskich, ale jeszcze brakowało, już go mieli odsyłać, ale koledzy się zmiłowali i dapożyczyli. Wikt nosiłam do Sanoka cztery mile, ramiona sobie raniłam, aż nareszcie ks. Dankiewicz wziął go z 5-tej klasy do Bernardynów. W dniu, co mu habit włożyli, napisał do mnie list: „Dziękuję Ci, Matko, za Twoje boleści, wśród których przyszedłem na świat, za noce, które mnie kołysałaś i nie przespałaś. Całuję Twoje bolące nogi, którymi chodziłaś do mnie do Jasła i do Sanoka. Całuję Twoje biedne poranione ramiona, na których chleb i kartofle mi tyle mił nosiłaś. Niech będzie błogosławiony żywot Twój, który mnie nosił, i piersi, które mnie karmiły, i Twoje nogi bolesne i Twoje pokrwawione ramiona, i niech się raduje dusza Twoja, bo dziecko Twoje na rękach swoich będzie piastować Boga!“ A ludzie jeszcze wierzyć nie chcieli mnie biednej kalece, nawet wtedy, gdy się już do prymicyj gotować miałam. Pożyczyłam sobie piątkę i wieprzka chciałam kupić, ale na targu wszystkie były droższe. Wreszcie kupiłam i po ciemku już do chlewka zagnałam, by mi ludzie nie dokuczali, i tak trzymałam go do prymicyj. Nareszcie dał Pan Jezus taki dzień, że przyszedł list od syna do księdza proboszcza i do mnie, ale mnie listu nie oddano, aż po sumie popołudniu. Jak ksiądz z ambony ogłosił i ludzi na prymicie syna zaprosił, tak mnie zamroczyło, żem godzinę jak bez życia na kościelnych kamieniach leżała! A ojciec dawno już nie żył. Jak syn przyjechał, jak siadł na ławce w chałupie, jak zaczął wołać: „Ojciec mój, ojciec, żebyś ty mnie w tym habicie widział! Żebyś tej chwili był doczekał!“ A potem przeproszał ludzi, którzy jego płaczu słuchali, żeby się żalem jego nie gorszyli.



A byłab to dla mnie radość a niewysłowione szczęście; gdy w ręku jego ujrzała Pana Jezusa w Hostji Najświętszej i gdy mi głowę po prymicji ścisnął! A przecież, pani moja, zgrzeszyłam! I czy mi to, mój Jezusieńku, darujesz? Jak odjeżdżał (i to, moja pani, na zawsze, boć to zakonnik), to mi się serce kęs nie potargało i jak kłoda padłam zemdlna, bo to, pani moja, jedyne dziecko było i tyle leż kosztowało, a ja kaleka zostałam się na starość, jak ta lipka w polu samotna! Ale to, pani moja, była tylko chwilka taka, a Ty, mój Jezusieńku, wiesz, że Ci nigdy nie przestanę dziękować tu na tej ziemi i w niebie, gdzie się kiedyś z mężem i synem połączę, żeś mi dał syna, który Boga na ręku piastuje!“

## Diecezjalny Kongres Eucharystyczny we Lwowie.

(Odezwa do Wielebnego Duchowieństwa).

Ukochani moi!

Znacie dzieło kongresów eucharystycznych międzynarodowych, narodowych i diecezjalnych. Celem ich — to oddanie najwyższego publicznego hołdu Bogu-Człowiekowi, utajonemu w Najświętszym Sakramencie, — to wyznanie wiary w tę niepojętą tajemnicę, — to ożywienie nabożeństwa eucharystycznego, — to wynagrodzenie za zniewagi i obojętność wobec pełnego miłości Króla, — to wreszcie prośba o rozszerzenie Królestwa Bożego na ziemi.

Archidiecezja nasza nie oddała jeszcze nigdy takiego wspólnego, publicznego hołdu swemu Panu utajonemu. Oddają Mu cześć poszczególne parafje w adoracjach miesięcznych, oddają stowarzyszenia pobożne w dobrowolnych godzinach adoracyjnych dziennych i nocnych. To Nam jednak nie wystarcza. Naszem pragnieniem jest, by archidiecezja cała, w jedno miejsce w swych przedstawicielach zgromadzona, jak gdyby jednym sercem i usty, wyraziła swą cześć, swe poddaństwo, przede wszystkim zaś swą miłość i oddanie się zupełne Panu i Bogu i Królowi naszemu Jezusowi Chrystusowi, królującemu nam w przedziwnej Tajemnicy Ołtarza. Cel ten pragniemy osiągnąć przez urządzenie Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego we Lwowie w dniach 16, 17 i 18 czerwca b. r. Ufamy, że jak wszelkie zarządzenia Nasze, jak i Naszego wielkiego Poprzednika na stolicy arcypasterskiej, dotyczące czci Najśw. Sakramentu, spotykały się zawsze u Wielebnego



Duchowieństwa i u kochanych wiernych z serdecznem przyjęciem, tak i ta Nasza myśl znajdzie żywy oddźwięk we wszystkich sercach Naszej archidiecezji.

Pragniemy, aby te dni, szczególnie zaś dzień 17-go czerwca, były wspólnem świętem wszystkich diecezjan, żeby, o ile stosunki na to pozwalają, jak największa ilość kapłanów i wiernych w tej uroczystości we Lwowie wzięła udział. Ci zaś, którzy nie będą mogli przybyć, by na miejscu to święto w szczególniejszy sposób obchodzili i łączyli się duchowo z tymi, co we Lwowie wspólnie modlić się będą. Musimy wszyscy, a więc i Komitet organizacyjny we Lwowie i komitety parafjalne, dołożyć wszelkich starań, by Pan Jezus z tej wspólnej manifestacji odebrał jak największą cześć, dusze zaś odniosły najobfitszy pożytek.

Program Kongresu, ustalony już w ogólnych zarysach przez komitet centralny, rozciąga się na dni cztery. W piątek 15 czerwca nastąpi z okazji Kongresu otwarcie muzeum diecezjalnego, wieczorem zaś uroczyste otwarcie Kongresu w Bazylice Metropolitalnej. Dnia 16 czerwca rozdzielać będą Księża Biskupi w godzinach porannych Komunię św. przedewszystkiem dziatwie, reszta zaś dnia poświęcona będzie obradom nad sprawami, związanymi z czcią Najśw. Sakramentu. Wieczorem rozpocznie się w kilku kościołach całonocna adoracja, połączona z kazaniami i spowiedzią. W niedzielę 17 czerwca odbędzie się wspólna Komunia św. starszych, a następnie uroczysta suma z kazaniem na boisku sokolem, Uroczysta procesja, kończąca uroczystości zewnętrzne, przejdzie z kościoła św. Elżbiety do katedry z błogosławieństwem i krótkim przemówieniem na placu Marjackim. W poniedziałek obradować jeszcze będą sami kapłani, by rozważyć wnioski z posiedzeń sobotnich i ustalić program pracy eucharystycznej w diecezji.

Uroczystości kongresowe uświetnią swą obecnością i przemówieniami Najprzew. XX. Biskupi z X. Prymasem Polski, Kardynałem Hlondem na czele.

Nad organizacją Kongresu pracuje już od grudnia pod Naszem przewodnictwem komitet, złożony z kapłanów i ludzi świeckich, podzielony na kilka sekcji. Prace jego będą ogłaszane w miarę potrzeby w dziennikach i w Kurendzie.

Kongresowi poświęcimy List pasterski na rok bieżący, który ukaże się w dniach wielkanocnych.

Do Was, ukochani Bracia, zwracamy się teraz z gorącą prośbą i serdecznem zleceniem, abyście już teraz zaczęli w każdej parafji przygotowywać wiernych na Kongres. Zainteresowanie się wiernych Kongresem, zależy od Was. W tym celu należy stworzyć komitety parafjalne, by zajęły się organizacją pielgrzymki do Lwowa a także



nabożeństwa w miejscu. Komitet powinien już teraz ustalić liczbę uczestników, pomyśleć o funduszach na wyjazd dla biedniejszych, może nawet o chorągwi z symbolami eucharystycznymi i t. p. Z organizacją komitetów parafjalnych nie należy zwlekać, liczbę bowiem uczestników trzeba będzie zgłosić najpóźniej w pierwszej połowie maja, ponieważ komitet lwowski musi mieć dłuższy termin do wykonania potrzebnej liczby odznak, kart uczestnictwa, książeczek pamiątkowych, do zamówienia mieszkań, wyrobienia żużeli kolejowych, ułożenia pociągów i t. p.

Wzywamy też wszystkich Braci Kapłanów, aby na te dni jak najliczniej do Lwowa przybyli. Pragnęlibyśmy wszystkich Was widzieć w te dni razem z Nami u stóp Przenajświętszego Sakramentu. Wiemy jednak, że ze względu na parafjalne nabożeństwo niedzielne nie będzie to możliwe. Ci jednak, którzy będą mogli, niechże przynajmniej na dnie powszednie przybędą. Pracy we Lwowie będzie bardzo wiele, spodziewamy się bowiem bardzo licznego napływu wiernych do Sakramentów świętych. Dobrzeby było, byście w miarę możliwości wypowiadali już u siebie wiernych, którzy z pielgrzymką do Lwowa przybędą. Ponieważ podczas adoracji nocnej z soboty na niedzielę w siedmiu kościołach lwowskich zostanie wygłoszonych po kilka kazań, prosimy o zgłaszanie się z kazaniem eucharystycznymi. Potrzeba około 30 kaznodziejów. Byłoby wskazane, aby podać temat kazania, żeby komitet mógł odpowiednio kaznodziejów porozdzielać, by uniknąć powtarzania się treści w tym samym kościele.

O błogosławieństwo dla całej sprawy Kongresu trzeba gorąco prosić Dawcę wszelkich łask za przyczyną Niepokalanej Dziewicy, Matki Jezusa eucharystycznego. Polecamy tedy urządzenie odpowiednich modlitw, np. nowenny, Mszy św. śpiewanej, odmówienie Litanji do Najśw. Serca Jezusowego przez jakiś dłuższy okres czasu razem z wiernymi, ofiarowanie całego nabożeństwa majowego i t. p. Szczegóły zostawiamy roztropności XX. Proboszczów i XX. Prefektów. Należy jednak wiernych osobno do tej modlitwy na intencję Kongresu zachęcić i nabożeństwo wyraźnie zapowiedzieć. Modlitwy te kładziemy na sercu szczególnie zgromadzeniom zakonnym.

Z urządzeniem Kongresu łączą się oczywiście znaczne wydatki na druki, pocztę, ozdobienie miasta i t. p. Na pokrycie tych wydatków pobierać będzie komitet za metallową odznakę kongresową i kartę uczestnictwa jakąś niewielką kwotę (około 50 groszy) od każdego uczestnika. Wysokość jej ustali po wykonaniu odznak. Innych zbiorów na ten cel nie będzie.



Wszelkie dalsze szczegóły podawać będziemy w Kurrendzie lub w osobnych komunikatach wprost na ręce XX. Proboszczów.

Po wszelkie informacje należy się zwracać do sekr. komitetu X. Ignacego Chwiruta, Lwów, Czarnieckiego 32.

Na ten trud i pracę, które wraz z ludem podejmiecie, z całego serca Wam błogosławię.

We Lwowie, w dzień św. Józefa, 1928 r.

† **BOLESŁAW**

*Arcybiskup-Metropolita.*

## Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Komitet międzynarodowy kongresów eucharystycznych postanowił, że wszechświatowy kongres eucharystyczny w 1930 r. odbędzie się w Kartaginie, a to ze względu na okoliczność, iż w tymże roku przypada 1500-na rocznica śmierci św. Augustyna, wielkiego biskupa i doktora Kościoła, oraz apostoła Afryki.

W III i IV wieku po Chrystusie był w Afryce jeden z ośrodków intensywnego życia religijnego. Kartagina obfituje w pamiątki z tych czasów, a miasto dzisiejsze jest dziś niemal w całości katolickie.

Najbliższy narodowy kongres eucharystyczny francuski odbędzie się w r. 1929 w Bayonne.

Podczas uroczystego obchodu 1000-lecia umęczenia św. Wacława, patrona Czech, w Pradze 1929 r. zapowiedziany jest pierwszy narodowy kongres eucharystyczny czeski.

**Francja.** W lutym b. r., od 15-go do 19-go odbył się we wszystkich parafjach Rouen i jego okolic podmiejskich kongres eucharystyczny. Program obejmował dzień dzieci, kapłanów, niewiast i panien. Ostatniego dnia, w niedzielę, 18-go, odbyła się w katedrze suma pontyfikalna, a popołudniu nieszpory we wszystkich kościołach, poczem zebrania mężczyzn i młodzieży, na zakończenie zaś błogosławieństwo Najśw. Sakramentem w katedrze.

26 stycznia b. r. złożyły dzieci zrzeszone w lionńskiej Krucjacie Eucharystycznej wspaniały hołd Ojcu świętemu. Był to obchód oryginalnie pomyślany, a zarazem przystosowany do okoliczności ze względu na głośną, a tak bolesną sprawę „Action française”. Od 3 miesięcy przygotowywały się dzieci na to święto przez pisanie prac konkursowych na temat: Chłopczyk z przedmieścia, który ma wkrótce przyjąć chrzest św., prosi was o wyjaśnienie mu, kim jest papież. Pozatem wyczyli się wszyscy członkowie



K. E. ustępów katechizmowych, odnoszących się do pa-  
piestwa. Wreszcie każda grupa wyciągała losy na jeden  
z 60 tytułów, nadanych papieżowi przez sobory, Świętych  
i tradycję.

Niezapomniana była to uroczystość w pięknym i sta-  
rożytnym grodzie Galji Narbońskiej. Kościół zapełniony  
był już od godz. 2-ej popoł. setki osób stały przez kilka  
godzin.

O 3-ciej ukazuje się krzyż, a tuż za nim sztandary  
i proporce K. E. Zaczyna się niezwykle pochód. Chłopcy  
w biele, z żółtą przepaską na czole niosą tytuły papieskie,  
a obok nich postępują dziewczynki, ubrane w biało-żółte  
sukienki, z mimozami w rękach. Każda z poszczególnych  
grup czyli hufców przyozdobiła w barwy papieskie, lecz  
w sposób odmienny, niesiony przez siebie napis.

Przesuwają się tedy mali krzyżowcy w zwartych  
i karnych szeregach, wymawiając kolejno półgłosem dany  
tytuł papieski, a chór odśpiewuje go w formie litanji.

Ale oto nadchodzi właściwy orszak papieski, a na  
jego czele sztandar i odznaki papieskie: tiara i klucze.  
Nakoniec ukazuje się na noszach posąg św. Piotra, pierw-  
szego Namiestnika Chrystusowego, a za nim herb Piusa XI  
i 10 małych krzyżowców jako gwardja szlachecka.

Widok tej nowej krucjaty dzieci, której zadaniem jest  
bronić i pocieszać Ojca św., zrobił wielkie na obecnych  
wrażenie. Ze szczególnem zainteresowaniem przysłuchi-  
wano się egzaminowi z katechizmu na temat papiestwa.  
Cztery grupy, z których każda złożona z 10 krzyżowców,  
odpowiadały jednocześnie, głośno i wyraźnie, na zadawane  
im pytania.

W tym właśnie czasie nadeszła z Watykanu depesza,  
której wysłuchano stojąc, poczem wzniósł się z piersi dzie-  
cięcych przeciągły okrzyk: „Niech żyje Pius XI!“

Oto treść adresu, wysłanego do Ojca św.: „2000 małych  
krzyżowców, obchodzących wielkie święto ku uczeniu Jego  
Świątobliwości, wznosi okrzyk na cześć Namiestnika Chry-  
stusowego, jedyne go Sędziego, który nie może być sądzo-  
nym. Składają zarazem hołd miłości ukochanemu Ojcu  
swemu“. W odpowiedzi nadszedł telegram tej treści:  
„Ojciec św. dziękuje z serca za hołd czci synowskiej, prze-  
syłając Ojcu (kierownikowi K. E. Ojcu Perroy T. J.) i dro-  
gim małym krzyżowcom, jako zadatek łask Bożych, błogo-  
sławieństwo apostołskie“. Po błogosławieństwie Najśw.  
Sakramentem nie mogło już być mowy o triumfalnem  
wyjściu z powodu wielkiego natłoku. Zewsząd odzywały  
się okrzyki: „Niech żyje Pius XI!“ „Niech żyje nasz Wódz!“  
„Niech żyje światło dusz naszych!“ „Jesteśmy jego pod-



danymi dziećmi. On ma słowa prawdy! Wszystko, co mówi, za Nim powtarzamy; cokolwiek nakazuje, to czynimy!"

Wymieniamy jeszcze kilka tytułów papieskich, niesionych przez dzieci na ozdobnych tablicach: „Sędzia, który nie może być sądzony“, Biskup biskupów“, „Oświeciciel, Pasterz owczarni“, „Usta Jezusa Chrystusa, Głos Boży“ i t. d. Piękna ta i podniosła uroczystość rycerzyków Jezusa Utajonego i Ojca św. miała być zadośćuczynieniem za boleść zadaną Namiestnikowi Chrystusowemu przez część katolików francuskich. Raz jeden więcej złożyli świadectwo prawdzie ci małuczcy, których nam Boski Mistrz dał za wzór.

H. L.

**Krucjata** 9-dniowa modlitw za Afrykę rozpoczyna się 16-go, a kończy 24-go kwietnia. Osobną modlitwę na tę nowennę wysyła na życzenie w dowolnej ilości egzemplarzy, jedynie za zwrotem kosztów przesyłki — Sodalicia św. Piotra Klawera — Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5; Kraków, św. Marka 25; Poznań, Romana Szymańskiego 6.

Przypuśćmy wspólnie szturm do Najśłodszego Serca Pana Jezusa, chodzi o wieczne szczęście naszych bliźnich w Afryce.

**Kronika żałobna:** Polecamy modlitwom czytelników naszego starego prenumeratora śp. Klemensa Szymańskiego z Łodzi.

**Odpowiedzi Redakcji:** *Mich.* Łódź, list otrzymaliśmy; dziękujemy; pismo według życzenia będziemy wysyłać. — *M. Nitka* z Roż. Za sprawozdanie dziękujemy, zamieścimy w następnym zeszytcie. — *B. Wiern.* z C. List zamieścimy. — *W. Karn.* w Lib. Polecamy do czytania Żywot Pana Jezusa X. Cigoja w 3 tomach z ilustracjami. Cena 5'80. Doprowadzony jest do męki Pana Jezusa. Bardzo barwnie napisany jest Żywot Pana Jezusa M. Loyoli: Jezus z Nazaretu. Cena 4'80 zł. Obydwie książki do nabycia w red. Głosu Euch.

**Nadesłano do Redakcji:** Dr. M. Skrudlik: Zbrodnie marjawitów w świetle dokumentów. Cena 1'20 zł. Do nabycia w Towarzystwie popierania wytwórczości polskiej, Warszawa, al. Jerozolimskie 48.

**Na fundusz wydawniczy „Gł. Euch.“ złożyli:** Najprzew. X. arcybiskup Bolesław Twardowski, Lwów 250 zł. — WP. Ciołkówna, Lwów zł. 2. — X. Flaśński, Libiąż mały 2. — A. Grabowska, Sieradz 5. — X. Kuśmierczyk, S-ty Józef 5. — St. Lech, Piotrowice 2. — M. Miąso, Śniatyn 3. — K. Ostrowska, Mielec 1. — X. Pękala, Drohobycz 2. — J. Preissówna, Kraków 2. — X. Smoła, Padew 2. — Wonsowicz, Drohobycz 2. — X. Woyciechowski, Kosów 5. — Z. Wysoczańska, Rzeszów 2. — J. Zabłocka, Stanisławów 2. — M. Mikulińska, Lwów 7. — Fr. Wiącek, Stryj 5. — M. Armatys, Kurów 2'50. — M. Dihm, Kraków 2. — E. Dimłowa, Stanisławów 5. — X. Korczak, Rabka 14. — X. prob. Kułak, Stany 14. — J. Kusek, Kraków 5. — A. Łazarska, Kraków 2. — W. Olszewski, Zawiercie 1. — X. prob. Paleczek, Kęty 3. — M. Panczerówna, N. Sącz 2. — X. Pawłowski, Jodłówka 5. — J. Regiecówna, Nowy Sącz 2. — X. prob. Satke, Żywiec 7. — A. Siuda, Olszówka 1. — Al. Sołtysik, Kraków 2. — M. Zaleska, Częstochowa 2. — J. Kisielewska, Sieradz 12. — Niech Jezus Eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: X. Ignacy Chwirut.

NAKŁADEM TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIINA“ WE LWOWIE.





## 4-ta GODZINA ADORACJI.

### Modlitwa przed adoracją.

Cześć Ci oddaję, Zbawicielu mój Najświętszy, któryś tu obecny jako Bóg i człowiek, z prawdziwą duszą, z prawdziwym ciałem i prawdziwą krwią Twoją. Wierzę i wyznaję to, że klękę przed Tobą, Panie Jezu, któryś narodził się z Najświętszej Panny Marji i jako dziecko na Jej spoczywał ramionach, któryś w świętem Człowieczeństwie Twem rósł i rozwijał się aż do wieku dojrzałego, któryś nad brzegiem Galilejskiego morza powołał dwunastu Apostołów i któryś głosił słowa mądrości i pokoju; któryś za nas umarł na krzyżu i zmartwychwstał i który teraz królujesz w niebie. Błogosławię i uwielbiam święte Człowieczeństwo Twoje i oddaję się cały Tobie, który jesteś prawdziwym Chlebem duszy mojej i radością moją na wieki.

*(według Kard. Newmana).*



## ADORACJA

na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

### I.

Do Swego zmartwychwstania przywiązuje Pan Jezus szczególne znaczenie. W czasie nauczania mówi o niem nieraz. Ilekroć wspomina o nadchodzącej męce, zawsze dodaje, że, trzeciego dnia zmartwychwstanie, a gdy Jego przeciwnicy żądają znaku czyli dowodu Jego Boskiego posłannictwa, Chrystus zaznacza w odpowiedzi, że „znak Jonasza proroka“, że Jego zmartwychwstanie będzie właśnie tym dowodem.

Zmartwychwstanie Pańskie jest następstwem i owocem Jego Najświętszej męki. Już dla tego samego łączy się najściślej z tajemnicą Eucharystji. Jeżeli Najświętszy Sakrament jest „pamiętką“ tej Najświętszej męki, jeżeli ona odtwarza się podczas Mszy św., to również odnawia się w każdej Mszy chwalebne zmartwychwstanie Jezusa i święcimy też pamięć tej tajemnicy.

Ale nie tylko to: w Eucharystji znajduje się Najświętsze Ciało i Przenajdroższa Krew



Jego w stanie uwielbionym. Chrystus w Najświętszym Sakramencie ma to ciało, które miał przy Swem zmartwychwstaniu: chwalebne, niecierpieliwe.

Jeszcze lepiej zarysowuje się związek między zmartwychwstaniem Chrystusa, a Eucharystją, jeżeli zważymy na to, że zmartwychwstanie Jego jest zarazem rękojmią naszego zmartwychwstania w dniu ostatecznym. Naucza tego wyraźnie św. Paweł: „Jeśli nie masz zmartwychwstania dla nas, tedy i Chrystus nie zmartwychwstał, a jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, tedy próżne jest opowiadanie nasze, próżna też i wiara wasza“ (1 Kor. 15, 13—14).

O Sobie Samym powiada Zbawiciel wyraźnie: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyw będzie, a wszelki, który żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki“ (Jo. 11, 25).

Dokładniej określa Pan Jezus tę prawdę kiedy zapowiada ustanowienie Najśw. Sakramentu, nazajutrz po cudownem rozmnożeniu chleba i nakarmieniu pięciu tysięcy ludzi,



„Jam jest chleb żywota. Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w dzień ostateczny“ (Jo. 6, 48 i 55).

Stąd Ojcowie św. widzą ściśle zwiążek między Komunią św. a naszym zmartwychwstaniem i nauczają, że godne przyjmowanie Najśw. Sakramentu jest zadatkiem żywota wiecznego i naszego chwalebnego zmartwychwstania. Nauczają, że Chleb eucharystyczny daje naszym ciałom zarodek nieśmiertelności, a ponieważ Chrystus przez Ciało swe w nas jest, dlatego zmartwychwstaniemy na żywot wieczny, bo nie do wiary i niemożliwym jest, aby Życie nie ożywiało tych, w których przebywa sakramentalnie. Przez Komunię św. bowiem stajemy się jedno z Ciałem Chrystusowym zmartwychwstałym, uwielbionym i nieśmiertelnym, i tak jak Chrystus po swym zmartwychwstaniu już nie umiera, tak i ciała nasze nabywają przez godną Komunię św. prawo do nieśmiertelności i chwalebnego zmartwychwstania.

Zaprawdę, ustanawiając Eucharystję, Jezus



przewyższył wszelkie możliwe pragnienia i marzenia ludzkie: chwalili się słusznie żydzi, że na puszczy karmił ich Bóg manną; a jednak „ojcowie wasi jedli mannę na puszczy i pomarli. Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki, a chleb, który ja dam, jest moje ciało na żywot świata“.

## II.

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot“.

Ileć spoglądamy na Hostję, patrzymy na żywot i zmartwychwstanie nasze, patrzymy na Tego, który kiedyś w dniu ostatecznym obudzi do nowego wiecznego życia ciała nasze, spoglądamy na „lekarstwo nieśmiertelności naszej“, zarazem wiemy, że „kto pożywa ciało Jego... ma żywot wieczny, że On go wskrzesi w dzień ostateczny“.

Dogmat zmartwychwstania ciał stawia nam przed oczy wielkość dzieła Odkupienia. Przez grzech pierworodny utraciliśmy łaskę poświęcającą i wszystkie dary nadprzyrodzone, jakie posiadali przed tym grzechem



nasi pierwsi rodzice. Nadto natura nasza została skażona. Chrystus odzyskał nam łaskę Bożą, otworzył nam przez śmierć Swą niebo. A dla ciał naszych wysłużył chwalebne zmartwychwstanie i daje nam w Sakramencie Miłości Swej skuteczny środek zapewnienia sobie tego triumfalnego zmartwychwstania. Zaprawdę Jego Odkupienie ogarnęło całą naturę naszą, przewyższyło wszelkie pojęcie.

Niemniej występuje w chwalebnem zmartwychwstaniu ciał w nowem świetle Miłość Najświętszego Odkupiciela Naszego. Wszak pierwszym celem w dziele Odkupienia naszego było uwielbienie Boga i zbawienie dusz naszych nieśmiertelnych, a jednak Pan nie zapomniał i o ciałach naszych i drogą duchowego podniesienia naszego i zjednoczenia sakramentalnego zapewnia nam piękność ciała naszego w ostatecznym akcie dokonania Odkupienia, w dzień zmartwychpowstania ciał...

Naprawdę podziwienią godną jest ta nieskończona i miłość i troskliwość, z jaką



Jezus odnosi się do nas: nacisk prawie wyłączny kładzie na dusze nasze, ale równocześnie przez ubóstwienie dusz naszych łaską, która przez sakramenta na nas spływa, a całkiem osobliwie przez Najświętszy Sakrament, daje nam ten stan uwielbiony ciała naszego, jakie miało Najświętsze Ciało Jego po zmartwychwstaniu. I tak nie tylko co do duszy, ale i co ciała będziemy „nowem stworzeniem“. Wszystko, co stare minie, wszystko nowem się stanie...

Ale uwielbiony stan ciał naszych w dniu zmartwychwstania nie wszystkich ludzi będzie udziałem: jeno ci, co pamiętali, że „co pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?“, jeno ci, co nie bali się tych, co „ciało tylko zabijają, a duszy zabić nie mogą“, tylko ci „co ukrzyżowali ciało swe z namiętnościami swemi“, co „pożywali godnie Najświętsze Ciało Chrystusowe i żyli dla Niego“... powstaną kiedyś w ciałach nieskazitelnych, chwalebnych, mocnych, duchowych... (1 Kor. 15).



## III.

O jak dziwnie wyglądają wobec tych prawd starania ludzkie około piękności zewnętrznej, około wyglądu ciała? Ile zabiegów dokonywują ludzie w tym kierunku i z jakim niestety skutkiem? Jak często zapominają o tem, że wszelkie ciało jako trawa schnie i „jako kwiat polny przekwita wszelki człowiek“ (Ps. 102). O jak nam trzeba mieć otwarte oczy na to, co się wokoło nas dzieje i jak się strzec, byśmy nie naśladowali ślepo dzieci świata tego...

Jak nam uważać trzeba, by wobec Najświętszego Sakramentu, na adoracjach naszych, w przystępowaniu do Komunii św. zachować całą skromność w wyglądzie zewnętrznym naszym, sukniach i ruchach... Wszak do Eucharystji przystępujemy po piękność wewnętrzną dusz naszych przede-wszystkiem, a przez ten Sakrament otrzymujemy piękność ciał naszych na dzień Sądu ostatecznego i na wieki.

„Czyż nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest



którego macie od Boga, i że wy nie należycie do siebie? Bo kupieni jesteście za cenę wielką. Sławcie i noście Boga w ciele waszem“ (1 Kor. 6, 19—20). Nie wolno zapominać, że w kościele nie jesteśmy sami, że przykład oddziaływa na bliźnich. Zarówno przykład zły jak i dobry.

Komunja św. przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie oddziaływa na dusze nasze. Już tu na ziemi piękność duszy zdaje się nieraz występować na zewnątrz i jak gdyby prześwieca przez wyraz oblicza naszego. W dniu zmartwychwstania — tak nauczają teologowie — cała piękność duszy zarysuje się w ciele naszym, wystąpi w nim nazewnątrz... Ale i — niech Bóg nas od tego zachować raczy — potępionych cała ohyda wewnętrzna ich nazewnątrz się okaże. I spełnią się słowa proroka na takich: „I wszelki, który zobaczy ciebie, odskoczy od ciebie“.

O duszo ma, spojrzij na źródło prawdziwej piękności Twojej, na Jezusa w Najświętszym Sakramencie, na Hostję białą. Do Jezusa

Eucharystycznego spiesz po piękność Twą,  
po wdzięk nadprzyrodzony Twój...

O duszo moja, spojrzij na Pana w męce  
Jego, w okropności ukrzyżowania, na oplwane  
Oblicze Jego, na przebite ręce i nogi Jego...  
Podziękuj Mu, że całem ostatecznem wy-  
niszczaniem swem wysłużył piękność nad-  
przyrodzoną zmartwychwstania Swego, a tem  
samem zmartwychwstania twojego, że  
w Eucharystji dał ci źródło piękności, co  
nie przemija, co trwa na wieki, piękności  
nadprzyrodzonej duchowej, a kiedyś i pięk-  
ności ciała twego...

### **Custodiat animam tuam.**

(Niech strzeże duszy twojej).

Co rano widzisz prostego, pokornego  
księdza wstępującego na stopnie ołtarza.  
Niezawsze posiada on wiedzę, któraby zy-  
skała uznanie uczonych, jednak płyną z ust  
jego słowa, które każdej duszy przynoszą  
pociechę. Ziemskimi skarbami nie może po-  
dzielić się z ubogimi, lecz trzyma w rękę



dary nieba. Jego serce jest może pełne troski i bólu, goryczą je przepojono, a jednakże jest ono źródłem, z którego dla wszystkich wytryska źródło pokoju przez samego Boga ubłogosławiony.

Gdy Hostję podaje, mówi zawsze do ciebie ustami i sercem. „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże duszy twojej“. Nie wie, kim jesteś, nie zna ani twego imienia ani tajemnic twej duszy; wystarcza mu, iż widzi cię klęczącego przed ołtarzem, aby natychmiast zrozumieć, że Zbawiciela ci potrzeba... i by wymówić owe słowa, które ci pokój i błogosławieństwo przyniosą. Niech Jezus strzeże twej duszy! Biedna duszo! Coby się z tobą stało, gdybyś musiała trudną, przez nieprzyjaciół osaczoną drogą, sama do nieba kroczyć. Piekielni rabusie, którzy twoją życiową drogę zewsząd opasali, nie robią sobie żadnego skrupułu, by napaść na ciebie, ze wszystkich zasług i cnót cię ograbić, śmiertelnie cię zranić i potem na pół lub całkiem umarłą twemu losowi cię pozostawić. Ty wiesz, jak często w ciągu

dnia pokusa bezwstydnie puka do twoich drzwi. I biada ci, jeśli nikt się za tobą nie ujmie. Wszakże nie lękaj się: wsłuchaj się w to śliczne słowo: Jezus strzeże twej duszy!

\* \* \*

Może od niedawna zacząłeś służyć Panu. Zapal zwykle towarzyszy początkom, ale nie są one wolne od prób i lęków. Wola opornie się nagina pod nowe jarzmo, złe przyzwyczajenia, którym podlegamy, stawiają często zacięty opór, gdy zerwać z niemi chcemy; zniechęcająco i paraliżująco działa myśl, iż się ma przed sobą pracę, która tylko ze śmiercią się skończy; świadomość, że się jest niczem, że się nic nie może, coraz więcej przejmuję i stawia na drodze do doskonałości prawie nieprzebytą zaporę nieufności; wspomnienie dawniej powziętych postanowień, które się rozwiały bez śladu, budzi obawę co do stałości nowych obietnic; tyle przykładów dusz, których poranek życia czysty był i słoneczny, a kończy wieczór burzami wstrząśnięty, może groźnie wyryły



się w pamięci... A potem... ta głęboka, niezbadana tajemnica łaski... niepokojące wątpliwości odnośnie do powołania... O nie bój się niczego, biedna, stroskana duszo! Wsłuchuj się w kapłańskie błogosławione słowa: Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże twojej duszy. Przez Jezusa strzeżona, niewątpliwie dosięgniesz celu.

\* \* \*

Może już od lat wielu służysz twemu Bogu, ale trudności nie zniknęły, owszem zdają się wzrastać, im dalej idziesz. Cel twych wysiłków, doskonałość, rozszerza coraz dalej swój horyzont, im bardziej się zbliżasz do jej szczytu; namiętności gotują ci codziennie nowe przeszkody; cnoty, codziennie nowe trudności. Przyozdabianie twojej duszy wymaga nieprzerwanej pracy i starań; jeden dzień bezczynności starczy, by jej piękność zlekka przyćmić; jeśli bezczynność trwa dłużej, dusza coraz więcej i więcej się zaciemnia. Duchowy postęp niewątpliwie rozwija energję, lecz ta zanika znowu, gdy

nie będzie użyta w znawiającej się wciąż a zawsze ciężkiej walce, której nabycie świętości wymaga.

Niekiedy bierze górę zniechęcenie, gdy przewidujesz śmierć i wyrzekasz się prawie nadziei dojścia tam, gdzie Bóg na ciebie czeka.

Ty biedna, walką znużona duszo! Przy Komunii żywo miej na pamięci słowa: „Strzeż duszy twojej“. A jeśli silną wiarą przejęty, mocno będziesz przekonany, że Jezus jest twoim stróżem, wtedy znikną wszystkie two obawy.

\* \* \*

Choćbyś był tak bogatym w łaskę, że stopnia doskonałości, który ci Bóg przeznaczył już, już prawie dosięgasz, często jednak wyznać musisz, że trudności na twojej drodze, raczej się powiększyły niż zmniejszyły. Jak orkan nagle rozpętany, budzą się myśli, które cię zdrowego sądu pozbawiają. Zaczynasz two uczucia rozbierać i wątpisz, czy Boga jeszcze kochasz. Poczem duch zasypia, serce wysycha... Przywołujesz sobie na pamięć



grzechy już często opłakiwane i od lat wyznane i odpokutowane... Wola ma do walki z przeróżnymi słabościami; wątpliwości i niepokoje jakby się uwzięły, by każdą modlitwę zakłócać, każdą Komunię pociechy pozbawiać, każdy uczynek wstrętem i odrazą zatruwać. Zrozumienie rzeczy Bożych się zaciemniło, wspaniały wzlot ku cnocie się obniżył, serce nie bije już radosną miłością Bożą, jest jakby zdrętwiałe, możnaby myśleć, że zmarło. Milczenie panuje w tobie i dookoła ciebie; żaden dźwięk nie dochodzi... Otóż to przerażające milczenie przerywa odzywający się głos... Głos to kapłana... Nie przeczuwa on zapewne ucisku twojej duszy a jednak i tobie mówi: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże duszy twojej“. Myślisz, że jesteś zgubiona, opuszczona... nie bój się: Jezus cię strzeże; nie pójdziesz na dno.

\* \* \*

Biedna duszo! Jezus stoi przy twym boku by cię strzec, bronić, ratować.

Strzeże cię gdy namiętności chciałyby

jarzmo, które twa czujność im nakłada zrzuć i nakłonić cię do grzechu. Strzeże cię, gdy to trochę dobra, które w życiu działałeś, myśli miłości własnej ci nasuwa; gdy próżność pobudza cię do mówienia o sobie, a przeciwnie do milczenia o dobrych uczynkach bliźniego; gdy powodzenie drugich i uznanie, z jakim się spotykają, zalem cię napęlnia. Strzeże cię, gdy dręczą cię niepokoje sumienia i pokusy, które po tylu latach życia bez skazy uważałeś za niemożliwe, a które teraz cię napastują, choć cierniami umartwienia opasałeś się i zabezpieczyłeś; strzeże cię podczas tych zuchwałych szturmów nieprzyjaciela śnieżnych lilij. Strzeże cię, gdy próżne, niepotrzebne myśli cię zaprzatają, gdy wyobraźnia ziemskimi rojeniami jest omotana, serce ludzkich pociech szuka, wabiącym uśmiechem stworzenia przynęcone.

Oby twój Zbawiciel wszedł do twego serca jak do najsilniejszej, najbezpieczniejszej twierdzy Swego państwa; oby cię strzegł, walczył w twej sprawie, twych nieprzyjaciół pokonał i koronę niebieską dla ciebie zdobył!

(*Scint. euc.*).